

GAZETA POLSKA

W BRAZYLI.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska“, Curitiba-Paraná, Caixa postal B.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.

Redaktor: *Józef Pękala.*

Współpracownicy różni.

Ogłoszenia według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Agent na Kurytybę i okolice: *Jan Fauz* rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

— rua Aquidaban 87 —

Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradentes
W. Stachoń	Kuryt. rua Commendador Araujo.
Fr. Krasieński	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Mathheus
Jan Szklenierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
Karol Weil	Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	Araucaria

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.

W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać“. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Bezpłatna pomoc!

POMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategorii SŁUŻBIE I ROBOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi. SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o zapotrzebowaniu służby lub robotników.

Udzielamy także *informacji i pomocy* naszym czytelnikom w sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez naszych adwokatów.

ROCZNICA POWSTANIA

dnia 29 Listopada 1831 roku.

Powstawać — to znaczy bronić się. A bronić się przedewszystkiem trzeba przeciw temu, co naszą siłę moralną i duchową pęta i osłabia, co nasze dusze trzyma w niewoli naszych żądz, wad i win, co prawa nasze słuszne i sprawiedliwe — naturalne i Boże — kępuje i zabiera.

Naród, który ma z pohańbienia niewoli wrócić w świat sławy narodu odrodzonego, musi pracować nad odrodzeniem każdej jednostki, musi walczyć o duszę każdej jednostki — każdej jednostce swej musi dać ducha wolnego od win, każdą jednostkę musi uzbroić w siłę woli, wiodącej do celu, a wtedy z potęgą odrodzonego ducha polskiego, może i powinien naród stanąć do walki z bezprawiem i krzywdą wrogów.

„Rozebrali sobie w myśli Polskę gorzej, niż na ziemi wrogi jej ciało rozszarpali. Każdy w mózgu ma jakiś jej ułamek i ten ułamek za całość uważa, sąd gniewy, fochy, partye, stronictwa, nienawiść i zawiść“ — powiada Krasieński.

Trafniej też i jaśniej nie można określić położenia naszego obecnego. Czyż i my dziś — nie rozbieramy Polski gorzej, niż wrogowie ją rozebrali? Oni — tylko ziemię rozdzielili — a my na setne i tysiączne ułamki podzieliłmy ideę Polski — i o te ułamki wzajem między sobą boje toczyliśmy, wzajem się ścieramy, nienawidzimy, przesładujemy i — o zgrozo — zabijamy. Jaki? — Czy nie spełniamy między sobą morderstw i zabójstw? Czy nie ma między nami walk na

życie i śmierć? I o co walczymy? O partye, obozy, nazwy, czasem o słowa, często o własną pychę, a najczęściej — uciekamy od wszelkiej walki i — sądźmy, iż wtedy najlepiej czynimy!..

„Skarb — to sumienie. Moc — to skupienie!“ — pisał Pol, a my tego skarbu szanować i ochraniać nie umiemy, ani tej mocy mnożyć i powiększać nie pragniemy.

Uciekamy od pola walki, zatykamy uszy, ażeby nie słyszeć wołania lub jęku cierpiących — walczymy nie o prawa narodowe, ale o stronictwa, o tytuły i stopnie, a o prawa nasze wspólne walczyć nie umiemy, — walczyć pod hasłem miłości Boga i ojczyzny — pod sztandarem prawdy i sprawiedliwości, wolności i wiary, Dusza nasza musi mieć wiarę i żyć jako dusza, nie jako instynkt zwierzęcy.

Dziś widzimy całe szeregi Polaków bez ducha i bez wiary — bez serca i wstydu, istnych Kainów, rzucających się na własnych braci swoich.. A duszę trzeba uczynić silną przez wiarę, nadzieję i miłość, boż w tem odrodzeniu duchowem początek i koniec.

Kto więc ma duszę, niech wstanie, niech żyje! bo czas żywota, czas walki i zwycięstwa. Zwyciężeni dzie sięćkroć, zwyciężymy wreszcie i pokonamy Goliata, gdy uczynimy naród cały i silny i mężny w duchu Jego.

„Wszystcyśmy losu budownikami,
„Co koło ścian czasu robia,
„Ci mur wielkimi wznoszą czyniami
„A ci go drobną zasługą zdobia.

T.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy.)

Widzę w tobie zmianę; co ci się stało? Przebudziłam się z długiego snu i jestem Szlaczka.

Nie lubisz Niemców?

Jak których; naprzykład ciebie bardzo lubię.

To dziwne... Mania Szlaczka...

Rozgłaszać tego nie potrzebujesz — mówiła pani Marya — chociaż nie wstydzę się tego wcale, dumna nawet jestem... Ale, wiesz, mój mąż jest współpracownikiem „Ostmark“, i jako taki...

Rozumiem! — zawołała przyjaciółka, całując ją — i współczuję z tobą... Maniu, dawno widziałam pana Sobolskiego?

Spotkałam go przed kilku dniami na spacerze.

Rozmawiałas?

Tak, odprowadzał mnie do domu.

Wspominał co o mnie?

Nie. Mówiliśmy o Szlaczakach.

Po szlasku?

Tak jest.

Panna Ewelina zaczęła śmiać się, lecz w śmiechu można było odczuć pewien nerwowy niepokój, wreszcie spytała:

Czy wiesz, Maniu, co mówią w Bytomiu o tym waszym spacerze?.. Cha, cha, cha!.. Mówią, że ty kochasz się w panu Sobolskim i mówiliście po szlasku, aby was nie podstuchiwano.

Pani Marya zaśmiała się serdecznie, mówiąc:

Pomysł godny plotkarskiego Bytomia... Ja, mężatka, matka, w panu Sobolskim? To zabawne... Cha, cha, cha!.. Bardzo go szanuję, cenię, ale kochać?... Nigdy!..

I ja to mówiłam, ale mi nie wierzą.

A zresztą wszystko mi jedno, niech sobie plotą, bo wiem, że Henryk nigdy nie uwierzyby w podobne brednie. Któż ci mówił?

Różni ludzie, którzy was widzieli razem.

Niemcy... — szepnęła wzgardliwie pani Marya. — Słyszałam Eweliko, że wyjeżdżasz?

Tak, z mamą do Włocławia... Mama musi tam jechać z powodu brata młodszego, a ja tutaj nie chcę zostać sama w bratowej.

Wymieniwszy ze sobą kilka czułości poze-gnalnych, wyszła panna Ewelina uśmiechnięta, pozbywszy się najzupełniej swych podejrzeń, co do rodzaju stosunku między przyjaciółką a panem Sobolskim.

Pani Marya czekała dość długo z obiadem na męża i do wchodzącego zawołała:

Wiesz, Heniu, Ewelina powiedziała mi różne ciekawe i zabawne historyjki...

Jakie?

Powiem ci wieczorem — odpowiedziała wskazując oczyma na obecność Adalberta.

Mam i ja ci coś do opowiedzenia — rzekł po chwili, mając na myśli swe artykuły — ale także wieczorem.

Wróciwszy wieczorem do domu, chciał pan Krempa sięgnąć natychmiast do pisania tych artykułów, usiadł przy biurku, wtem postąpił szlaską rozmowę Adalberta z Teklą.

To przywiodło mu na myśl szlaskie przekonania żony i zawahał się, uczuwszy pewne skrupuły, co do bezwzględnie potępiającego wystąpienia przeciw Szlaczakom. Czy nie byłoby lepiej, dla spokoju domowego, porozumieć się wpiery z żoną, ugłaskać ją i dopiero napisać?

Adalbertcie, gdzie mama?

Wyszła do miasta. Mówiła, że wkrótce wróci, i pójdziemy na spacer.

Hm... Wiesz co, zrobmy mamie niespodziankę. Ubiierz się szybko i pójdziemy na spotkanie mamy.

Szli z wolna chodnikiem ku środkowi miasta. Zdąła odezwała się trąbka tramwaju konnego. Gdy wagon się zbliżył, spostrzegł mąż i syn panią Maryę na tylniej platformie, gotową do wysiadania. Poznała ich i ona, witając uśmiechem.

Zawrócili się obaj, by być bliżej przystanku. Tramwaj zwolnił swój bieg i za kilka chwil miał stanąć, ale niecierpliwa pani Marya, nie czekając tej chwili, zeskoczyła ze schodków i tak nieszczęśliwie zaplątała się w suknię, że padła całym ciężarem na twarz.

Z ust przechodniów i pasażerów wyrwały się okrzyki zdziwienia i współczucia, a tuż nadbiegł mąż i syn.

Pani Marya podniosła się z trudnością, była blada, a na twarzy rysował się widoczny ból.

Maniu! Moja złota, co ci?

Do domu, do domu!

Od ich mieszkania było zaledwie kilkanaście kroków i pani Marya, opierając się na mężu, szła z wielkim trudem, przystając chwilami dla nabrania sił.

Po doktora, Teklo! Po doktora dorożką, aby prędko! — zawołała Krempa, wprowadzając wraz z płaczącym Adalbertem ukochaną żonę do domu.

A po którego? — spytała, ubierając się w chustkę do wyjścia.

Wszystko jedno; może doktor Holzmann, może Daum... Idź, idź! — mówił, popychając ją ku drzwiom.

Wrócił do żony, załamując ręce bezradny.

Pani Marya leżała blada, spokojna, a z drugiego pokoju słychać było cichy płacz Adalberta. Skinęła na męża.

Idź, uspokój dziecko!

Po chwili wszedł syn z ojcem, który przy-

padł do rąk żony, całując je gorąco.

To minie, Heniu, aby tylko doktor...

Oczekiwali lekarza, Tekla, chcąc oszczędzić kosztu dorożki, a ufając swym nogom, szła szybko, wstępując do tego i owego lekarza, lecz na razie albo ich nie zastawała, albo byli tak zajęci, że nie mogli pośpieszyć do chorej. Wreszcie po półgodzinnej szukaniu odnalazła pana Dauma, którego przywołała dorożką. Dowiedziawszy się o szczegółach, zarządził środki odpowiednie i rzekł tonem pewnym:

Trochę późno wezwaliście mnie państwo, ale niebezpieczeństwa niema.

Słowa te uspokoiły do pewnego stopnia pana Krempę i, już weselszy, z obdylskim nadziei w oczach, patrzył na chorą żonę.

Przy pożegnaniu pan Daum upewnił go jeszcze raz, że niebezpieczeństwo minęło na razie, ale stan chorej wymaga spokoju bezwzględnie, unikania wzruszeń i wogóle każdego gwałtownego poruszenia umysłowego i fizycznego.

Po wyjściu lekarza mąż ukląkł przed leżącą chorą i mówił wzruszony:

Upewnił mnie doktor, że minie to wszystko, tylko stawia za warunek, abys była spokojną... Usłuchaj go, Maniu, moja jedyna, moja najmilsza. Nie zostawiaj mnie i Adalberta sierotami.

Chora uśmiechnęła się i szepnęła:

Dobrze, dobrze, mój Heniu.

Całą noc czuwał mąż bez przerwy, zmieniając okłady, pilnując godzin przyjęcia lekarstwa. Wczesnym rankiem zastąpiła go Tekla, a krótki sen o tyle go wzmacnił, że był w stanie iść do redakcyi. Stan zdrowia chorej był niezmienny, temperatura nie obniżyła się dalej, czuła się tylko bardzo osłabioną, nie mogąc poruszyć ręką. Dopiero o dwunastej godzinie przyrzekł lekarz odwiedzić chorą, a gdy pan Krempa wszedł po śniadaniu do sypialni, odezwała się cichutko żona:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O tem i owem.

Krzysztof hr. Mieroszewski.

(Ciąg dalszy.)

Eucharystyczny kongres w Wiedniu.

Mowa więc jest pierwszym stopniem obecności. Ołtarz w tym pierwszym stopniu Bóg był obecnym ludzkości od jej zarania. Bóg mówił do ludzi; powiedział im kim jest, co myśli, czego chce — odsłonił swe serce. Bóg mówił do Adama, do Abla, do Kaina. Im człowiek zaś stawał się winniejszym, tem Bóg czuł większą potrzebę przemawiania do ludzkości. Mówił przez 40 wieków często i w sposób rozmaity. Mówił przez patryarchów, przez proroków, aż przyszedł Ten, który był Słowem Ojca, mową osobistą, ostateczną i najdoskonalszą, który przyszedł obcować z ludźmi.

Drugim, wyższym stopniem rzeczywistego obcowania, jest widzenie. Jeżeli mowa wyciąga duszę z utajenia, by ją nam ukazać — widzenie czyni więcej, bo ukazuje czyny osoby i jej tizyogonię. Kiedyśmy usłyszeli głos drogiej osoby, pragniemy widzieć jej rysy, jej twarz — pochwyć jej mowę ze źródła, widzieć jej usta, oczy, spojrzenie. W ten więc drugi sposób, Bóg był nam obecny. Bóg się wcielił, uczynił się widymym.

Nie dosyć na tem! Nam potrzeba Boga dotknąć, uściskać Tego, którego milujemy. Nie wystarczało ludzkości, że Boga słyszała, że widziała Boga, potrzeba jej było dotknąć Boga, i by ją Bóg za rękę uchwycił. Trzeci stopień — U ludzi, uścisk poczytuje się czasem za zniewagę, chyba, że stosunek ludzi jest poufny, przyjacielski. Poszanowanie stawia przegrodę pomiędzy nami a obecną nam osobą. W miarę jak majestat wieku opromienia starca, włos jego srebrzy, złobi zmarszczki, mimowoli trzyma on nas zdala od siebie, a tylko dziecię ośmiela się igrać na jego kolanach.

Wszelako tę zasadę pominął Bóg w stosunkach z ludźmi; Ewangelia zaznacza, że wszystka rzesza cisnęła się do Boga Wcielonego, pragnęła Go dotknąć: albowiem moc (Boża) wychodziła z Niego i uzdrawiała wszystkich.

Tak ludzkość słyszała, widziała, dotykała Boga. Jan św. streszczając w trzech słowach dzieje i rozwój obecności Boga, powiada: „Cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszymi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały... wam opowiadamy”.

I teraz Bóg, chociaż wstąpił do nieba, jest jeszcze w pośród nas. Bóg bowiem nie odbiera tego co rozdał światu, stosownie do swych obietnic. Nie jest teraz obecny, jak za życia ewangelicznego; minęły bowiem dni Jego poniżenia; Zbawiciel nie jest nam obecny w blaskach

swjej chwały, bo widok Jego wiekistej piękności, nieprzeparcie porwałby serca ludzkie, jak na Taborze, i nie byłoby już dla nas walki, pokuszenia a zatem i uwiecznienia. Jego mądrość wynalazła środek, którego miłość Jego użyła, środek, który zmusza Go do głębszego wyniszczenia, aniżeli we Wcieleniu. Jest obecny pod najprostrzezi postaciami chleba i wina. Jak niegdyś ukazywał swój Boski Majestat pod tajemnicą swego dziecięstwa, swego ubóstwa, swej słabości i swego Krzyża — tak teraz ukrywa go pod osłonami Najsw. Sakramentu. To ostatni stopień wyniszczenia, najwyższy Jego cud miłości.

Miłość Jezusa nieskończona, jak On sam nieskończony, wytworzyła dzieło noszące znamię nieskończoności. My wierzymy w ten akt miłości nieskończonej Boga naszego, w akt, który pozostanie na zawsze szaleństwem dla pogańskiego rozumu, a zrozumiałym tylko dla wierzącego w miłość Boga.

W najsw. Eucharystyi, nie ezcimy już jednej z tajemnic Jego wcielenia i życia, lecz całokształt i streszczenie wszystkich tajemnic samego Boga-Człowieka, uwiecznienie Jego Bosko-ludzkiego życia.

Czem Jezus był za życia swego ewangelicznego, tem jest i więcej jeszcze dla nas w mistycznym życiu eucharystycznym.

Niedy moce piekielne gotują swe legiony i gotują wypadki, których przewidzieć nie jesteśmy wstanie, potrzeba, by i kościół Boży gromadził swe wiernie pułki do tego Boga, który z głębi tabernaculum do nas woła: „Nie bójcie się, jam zwyciężył świat... bramy piekielne nie przemogą!” Oto do czego ten kongres eucharystyczny, — oto dlaczego wiernych zastępy w Wiedniu otaczają dziś eucharystycznego króla — Boga Chrystusa i składają Mu należne hołdy wiary i miłości.

Wzmocnienie wiary, sposobność okazania przynależenia do niej na zewnątrz a śmiało i otwarcie, ofiarowanie siebie w obronie Baranka Bożego — oto cel wie-deńskiego zjazdu dla setek tysięcy wiernych ludzi z całego świata.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedź

na naczelnne artykuły „Polaka w Br.” nr. 43 i 44.

(Dokończenie.)

Pragnąłby również autor artykułów w „Polaku”, aby żadnego księdza polskiego nie było w Paranie. Solą w oku jest mu, że rodacy nasi grosz swój ciężko zapracowany łożą na budowę kościołów i utrzymanie księdza. I dlatego pisze w nr. 43 „Polaka”, że „za pieniądze ksiądz się modli”. Myśli sobie bowiem tak: Niech lu-

dzie nie dadzą księdzu utrzymania, wtedy muszą i kościoły katolickie upustoszeć. Zamilkną dzwony kościelne, przestanie się odprawiać msza św., a po koloniach na szczych zostaną tylko wendy i domy schadzki na muzykę, tańce i co zatem idzie.

Znowu widzisz, drogi czytelniku, do czego zmierza nasz autor. Na pierwsze miejsce wysunął księdza. Ale nie o księdza mu chodzi. On pragnie, aby nasze kościoły rozszarpały się w gruzy, aby na naszych cmentarzach nie było krzyży, aby dzieci nasze i wnuki znały jedno tylko miejsce odpoczynku i podniesienia na duchu: wendę, tajemne schadzki i rozpustę. Wtedy zapali świeczkę djabłu, bo na jego cześć wyrzucił krzyż. A ty ojcie i matko możesz na stare lata iść z torbami, bo ci taki syn wykarmiony na „Polaku” nie da kawałka chleba. Wszak znany jest wypadek, iż pewien mąż przyszedł do domu, cisnął czapkę o ziemię i krzyknął: „teraz dowiedziałem się z „Polaka”, że nie masz Boga i wszystko mi wolno”. Odepchnął ślubną żonę, a wziął nałożnicę i mieszkał z nią aż do śmierci.

A potem drogi czytelniku, zapytajmy się też owego autora, któremu solą w oku są pieniądze łożone na utrzymanie księdza, za co też on pisze takie plugastwa w „Polaku”? Czyż nie każe sobie za to redakcyi „Polaka” dobrze zapłacić? A czyż znowu redakcyja „Polaka” nie odbija sobie tego na swych prenumeratorach?

Widzisz zachwałego bliagiera, który się zbliża do ciebie z miłą przyjacielską i powiada: „nie daj jednego wentyna na kościół i księdza, ale za to daj mnie, a ja cię nauczę pluć na naukę kościoła i dam ci pozwolenie na niemoralne życie bez Boga”. „Podlic” ludzi za pieniądze wolno, ale podnosić ich do Boga, to jest zbrodnia.

Oglądasz, drogi przyjacielu, dwie miary, jedną ma „Polak” dla siebie, a druga dla księży. Pomyśl, kogo to doprowadziło do ostatecznej nędzy wybudowanie kościoła, wysłuchania mszy św. i kazania? A policz ile tysięcy milirjów wydają ludzie na pijatykę i hulanki, do jakiej nędzy przywozi ich trunk, jak ich wyniszcza bezbożność! Zagładnij do szpitali, a zobaczysz tam różnych niedowiarków, którzy rzucili drogi Boże, a poszli drogami bezbożności. Nic im nie pomogła „pycha żywota”, oto leżą tam okryci wrzodami, wynędzniali i ledwo dychający. Taką zapłatę już tutaj na ziemi odebrali za swój grosz zmarnowany i życie zniszczone.

Boć pytam ciebie, drogi czytelniku, czy uczciwy człowiek nie rozumie tego, że ksiądz jest również śmiertelnym czło-wiekiem; musi mieć dach nad głową, łyżkę stawy i że za spełnianie kościelnych obowiązków należy mu się zapłata. Wszak nikt nie krzywi się, że organistów trzeba zapłacić, a tylko ksiądz miałby żyć powietrzem i wszystkie obowiązki bezpłat-

nie wypchnąć? Wszak i pierwsi chrześcijanie składali się na utrzymanie biskupa i kleru. Uczciwego katolika nie dotyka to wcale, że składa opłaty na kościół i księdza, a sromem byłoby mu, gdyby kościół był opuszczony, a ksiądz w nędzy.

Niech też autor niecných artykułików pewny będzie, że przedzą katolicy polscy doczekają się końca „Polaka”, niż zamknięcia kościołów i wypędzenia księży. Trzeba mu przypomnieć to, co przypominało czasopismo „Kikiriki” ongiś potężnemu Bismarkowi Bismark spotkał djabła; po przywitaniu pyta się djabeł Bismarka, nad czem tak myśli? „Pragnę zburzyć Kościół katolicki” — powiada Bismark. „Paskudna sprawa, odrzekł djabeł, ja już pracuję nad nią prawie 2000 lat, a oderwałem załedwie kilka cegiełek; cóż ty zrobisz w ciągu jednego życia ludzkiego?”

Przy końcu artykułu nr. 44 autor powiada: „zaczniemy krytykę katechizmu opartą na zdrowym rozumie”. Szkoda czasu i atlasu, zrobiły to już dawno daleko tętsze głowy i z większą logiką. Możemy nawet autorowi przyjść z pomocą w wymienieniu źródeł. Na czele stoi niezmiernie bystry filozof rzymski Celsus i Julian Apostata, cesarz. Potem Erazm z Rotterdamu, sprytny i zjadliwy humanista. Za nimi dąży słynny Voltaire i potężny umysł Kanta.

Cóż nasz auterek lepszego może wymyśleć nad Celsusa, Voltairea lub Kanta? Daremny trud, kochany panie, obliczony tylko na bałanucenie ciemnych czytelników „Polaka”, którzy nie wiedzą co się w świecie dzieje.

Chętnie jednak i nadal podejmiemy rękawicę, przypominając wiersz naszego wieszczka:

„Rozumie ludzki! tyś mały przed

Panem,

„Tyś kroplą w Jego wszechmogącej

dłoni...

„Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się

i błyskasz,

„Ochłanianie ryjesz, i w górę się ciskasz;

„Powietrze ciemnisz chmurami mo-

kremini

„I spadasz z gradem — tyś z a w s z e

na z i e m i.

„Aż promień W i a r y, którą niebo

wzniesca,

„Topi twe krople, zapala twe gromy...

„Ach! ty bez wiary byłbyś niewidomy.

A. Mickiewicz: (Rozum i wiara).

A.M.

Upraszamy uprzejmie o wyrównanie za-
ległej prenumeraty za rok 1911 i 1912

Obchód Skargi. Zjazd katolicki.

(Ciąg dalszy.)

Domy katolickie, aby odpowiadały swemu przeznaczeniu, powinny, oprócz gromadzenia swych członków w celach wspólnej zabawy, jak teatru amatorskiego, koncerta, odczytu, być także środowiskiem pomocy prawnej dla starców i ich rodzin, przyjmując obowiązek dostarczania porady lekarskiej, ułatwienie w wynalezieniu pracy zarobkowej, powinny być kasami drobnych oszczędności i wzajemnego kredytu pożyczkowego, zawierać sklepy spożywcze, towarowe łokciowe, gotowych ubrań i bielizny, posiadać własne piekarnie, łaźnie. Powinna znajdować się tamże izba jedna lub dwie, dla doraźnego przenocowania przybyłego, dla znalezienia pracy, a obcego czy w mieście, czy też nieznanego krajowego języka, a rodaka stowarzyszonych. — W Poznańskim „domy katolickie” oddają usługi w obu kierunkach t. j. w wyszkoleniu przemysłowem, handlowem i związkach współdzielczych, oraz w kierunku patygotycznym, miłości ojczyzny, względem niej; obowiązków każdej z osobna jednostki. W Królestwie Polskiem, zakładanie „domów katolickich”, natrafia na prawie nieprzewyżnione trudności. Tam znów „gospody chrześcijańskie” po części spełniają tamtych przeznaczenie, ale oczywiście nie w nadzwyczaj skromnych rozmiarach. W Galicyi znów, Kółka Rolnicze sprawą tą się zajęły, lecz mają bardziej na względzie interesa materalne swych członków, duchowe zaś uoskonalenie, wykształcenie życiowe, pozostawiając innym czynnikom — szkoda!

Trzecią sprawą omawianą na katolickim zjeździe, była akcja przeciw pornografii, t. j. walka przeciw nieobyczajności wyrażonej w piśmie i rycinie. Wobec wszechwładnego a fałszywego liberalizmu, wobec walki masonów

wolnomularzy na życie i śmierć ze wszystkim tem, co się wiary naszej świętej dotyczy, co choć najdalej mieć może z nią styczność — akcja katolicka była dotychczas prawie że beczynną. Do lat czterdziestu lub pół wieku wstecz, wolnomysłność źle rozumiana, czyli na źródłach fundamentach zbudowana, ze szkodliwą intencją głoszona a całą konsekwencją przeprowadzona w szkołach, teatrach, pismach służących dla zabawy, rycinach, fotografiach, kartkach korespondencyjnych, wreszcie zabawkach dziecięcych — dozwoliła z romysystem zbrodnicyzmu na przedstawianie rzeczy sprośnych, rażących uczucia przyzwoitości, obrażających moralność społeczną i rodzinną, niszczących ducha i zdrowie młodzieży. Wreszcie zbudzili się ludzie z gnusnego uspienia, spostrzegli jak marnie ginie na zdrowiu, jak upadają moralnie ich synowie i córki. Zabrano się do obrony przed rozpościerającą się zarazą. Francya, pomimo swego upadku duchowego, wystąpiła pierwsza z ustawami przeciwpornograficznymi; za nią poszła Ameryka, potem Anglia i ta poszczycić się może poważnym już rezultatem w tej walce o zdrowie duszy i ciała. W ostatnich miesiącach w Wiedniu (za inicjatywą ministra skarbu p. Zaleskiego) wydano doniosłe obostrzenia dotyczące sprzedaży książek na poczekalniach kolejowych, obrazków i kart korespondencyjnych sprzedawanych po sklepach z tytoniem i cygar, w Austrii zwanem trafikami, w których głównie było rozdawnictwo i sprzedaż tej zakazy.

I w Galicyi rozpoczęto w tym kierunku akcyę ratunkową — idzie ona wszakże jeszcze wolno i mozolnie. Jeszcze trudniej rzecz się ma w Królestwie Polskiem, bo gdy w Galicyi staje na zawadzie brak energii i dobrej woli, tam, gdy zakłada płytnie do Rosyi, widzi rząd w tem sprawę narodową, polityczną, bo ucierpiałby ich handel, a brało się w opiekę młodzież polską, o którą chodzi, by moralnie podupadła wobec interesów państwowych rusy-

fikacyi, t. j. by stała się mniej odporną w walce o Kościół i narodowe prawa ale i także, by ją zrównać moralnie, czyli poniżyć ją do poziomu, na jakim się znajduje młodzież ich własna, rosyjska.

Sprawą czwartą, nader dla nas ważną, którą na zjeździe omawiano, to sprawa Wychodźstwa. — Przedstawił ją dr. Leopold Caro, znamienny znawca tej kwestyi, zajmujący się nią długie lata na podstawie gruntownych badań i materiałów statystycznych. Nie raz też dr. Caro ogłaszał drukiem swe prace, nigdy nie tając prawdy, chociażby ona nie zawsze i wszystkim miłą i przyjemną była.

DLA GOSPODARZY.

Rzecz bardzo ważna, aby próbowali spulchnić ziemię przez dynamit. Zrobiono doświadczenie w municipality Itapera, na fazendzie Ponta Nova u p. Joao Alvares. Ma on grunt tak kamienisty, iż w żaden sposób pługiem postugiwać się nie może, a co gorsza, że grunta podchodzą pod stromą górę, która na około obsadzona jest drzewami kawowemi. Cóż tu zrobić? — Otóż wpuszczono do ziemi 4 dynamitowe bomby na 50 cm głęboko, które eksplodowały tak silnie, iż ziemia wznosiła się do znacznej wysokości, a co ważniejsze, że ziemia na 20 m odległości została spulchnioną i wruszoną. Wiele osób zebrało się, aby się przekonać i odeszło stąd z wielkiem zadowoleniem. Użycie tego środka przyniesie za pewno wielką korzyść naszemu rolnictwu.



FEJLETON.

Kanał Panamski.

Kanał Panamski zbliża się ku ukończeniu. Można się spodziewać, że za rok będzie już otwarty. Pierwsze kroki w sprawie budowy w r. 1881. Kiedy po przekopaniu kanału Suezkiego okazało się, że przedsięwzięcie to jest intratne i ma olbrzymie znaczenie gospodarcze, postanowiło „Międzynarodowe Towarzystwo budowy kanałów” zająć się w dalszym ciągu tego rodzaju olbrzymimi przedsięwzięciami. Większość paryskiego kongresu geograficznego oświadczyła się za budową kanału Panamskiego. W r. 1879 wyruszył Ferdynand Lesseps, twórca kanału Suezkiego ze sztabem inżynierów z całego świata do Panamy dokonał na miejscu pomiarów i wytknął linię kanału. Koszta budowy obliczył początkowo na 843 milionów franków. kazało się jednak później, że wyniosą co najmniej drugi raz tyle. Budowę zaczęto w r. 1881. Długość kanału miała wynosić 73 km. Najwyższą wysokość do pokonania wynosiła 102 m. ponad poziomem morza. Szerokość kanału miała wynosić w górach 28 m., na równinie 50 m. Czas przejazdu przez kanał obliczono na 6 godzin.

Przy kopaniu natrafiono na takie trudności, że zmierzano pierwotny projekt zmienić, bądź budowę zaprzestać. Śmiertelnego wskutek klimatu wynosiła wśród urzędników około 7 proc., wśród robotników około 8 proc, mimo, że robotnikami byli Murzyni i tubylcy. W r. 1888 wydano już 1,400 milionów franków, a załedwie trzecia część roboty była ukończona. Wskutek braku kapitałów przedsięwzięcie upadło. Zlikwidowano je w r. 1888. W roku 1899 powstało jednak w Jersey City nowe Towarzystwo, które objęło prawa zlikwidowanego. Budowa kanału dostała się w ręce ame-

ZE SWIATA POLITYCZNEGO.

Położenie na morzu Śródziemnym.

Jakiem jest więc położenie, gdzie i czyją stroną ciąży przewaga, z powodu koncentracji floty francuskiej na morzu Śródziemnym? Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, zrozumieć cel tego posunięcia floty wojennej francuskiej z północy na południe, oraz pojąć przyczynę wrażenia, które powstało nie tylko wśród świata dyplomatyczno wojskowego, ale i szerokiej fali publiczności płacącej podatki — należy rzucić pamięcią wstecz na położenie polityczne jakie się w ostatnich paru latach ukształtowało, szczególnie zaś zwrócić uwagę na politykę angielską.

Zasadą polityki angielskiej: posługiwać się obcem państwem, które dlań nie jest niebezpiecznym w dopięciu swych celów, a tem samem, by nastąpiło ono tem spieszniej, najmniejszym kosztem i niebezpieczeństwem dla siebie samej. Jeżeli zaś tego dopięć się nie da, by upatrzone państwo, w zamian Anglii, już wprost wojnę prowadziło, to przynajmniej używać jego współdziałania. Wrodzony spryt narodowy, jakoteż i przewrotność mózgu stanu angielskiego, sprawiły, że doprzęgi do swego rydwanu zachęci i wymagań politycznych takich państwa, państwka lub narodowości, które jeszcze przed niedawnym czasem przez ich intrzygi były wyzyskiwane. Tak przeciagnęła Anglia Francję na swą stronę, po klęsce tejże odniesionej w sprawie Fashody, a Rosję niedawno po przegranej wojnie z Japonią. Przyśpijający do związku politycznego z Anglią, powinien mieć na pamięci przeszło stoletni przebieg ostatni historii, przypomnieć i urzeczywistnić, że służyć będzie wyłącznie interesom angielskim, — że Anglia w tej chwili go porzuci, wiary przymierza nie dochowa, zdradzi wprost z chwilą, gdy sprzymierzeniec stanie się jej niepotrzebnym, może nawet przez oddane usługi nieporęcznym, niedogodnym w dalszych kombinacjach. Większego sobkostwa politycznego jak angielskie, wśród ludów żyjących, nie znajdzie.

Niepodobna wylizać i przytaczać sposoby, jakimi w tym celu posługują się dyplomaci i mężowie polityczni angielscy, wspomnieć należy tylko, że jednym z pierwszych, to obronienie opinii publicznej tego państwa, które się pragnie wyzyskać. Znał się na tem ks. Bismarck, i gdy agitacja angielska straszyla w r. 1882 Rosję Niemcami, wypowiedział w parlamencie niemieckim te znamienne słowa: „Nie nawisć niemiecka ku Rosji ma oddać usługę Anglii, bo gdy Niemcy rozpoczną wojnę z Rosją, to Anglia od prowadzenia jej na swój koszt i ryzyko będzie zwolniona. I ma Anglia słuszność. Jeżeli bym mógł napotkać wielkiego a silnego, zarazem głupiego człowieka, któryby chciał się bić za mnie z moim wrogiem, to bezwarunkowo nieodwodziłbym go od tego zamiaru — a więc podobnie bym postąpił będąc angielskim mężem stanu. Przecięż byłbym wierutnym osłem, postępując inaczej! — Gdy więc Anglia doszła do przekonania, że Niemcy nie chcą odegrać roli tego „silnego, wielkiego a głupiego człowieka” — w tej chwili nastąpiło oziębienie stosunków, które się wzmagają, równorzędnie z potęgą morską i handlową Niemiec.

Równocześnie we Francji, opinia publiczna domagała się zadosyćuczynienia za klęskę pod Fashodą; Rosja zbliżyła się kolejami swemi i koncentracją wojsk ku granicom angielskim w Indyach i Azji środkowej, a każdy nowozbudowany okręt wojskowy, odpywał coper-

dziej na Wschodnie morza, by w razie wojny, przeciw Anglii wystąpić. To wszystko nie dozwalało Anglii skutecznie wzbronić Niemcom gwałtownej budowy jej floty. Dopiero nadzwyczajnym zdolnościom dyplomatycznym zmarłego króla Edwarda, powiodło się zawiązać tak zwane „porozumienie”, z oczywiście przeważaniem, zwrócenia się przeciw Niemcom. Króla Edwarda talent polityczny, osobista jego uprzejmość, nadzwyczajna znajomość ludzi i ich słabostek, zdołały wreszcie Francję sobie zjednać. Znalazł król Edward i tego „głupiego”, co zdołał Rosję na długie lata ubezwładnić, znalazł Japonię. O Indye mógł więc być spokojnym. Gdy ją zatem przełamał, przypuścił Rosję do „porozumienia”. Lecż to porozumienie miało być i przeciw Japonii użyte w danym razie, bo wzrost jej i stanięcie na czele państw wschodnio azjatyckich, nie mogło być Anglii na rękę.

Wprawdzie w ostatnich czasach, opinia publiczna francuska przywykła do możliwości, że wrazie wojny z Niemcami, Anglia z nią wspólnie walczyć będzie, to jednakowoż zna leżli się i tacy, co powiadają: cóż z tego dla nas za korzyść, gdy Anglia pokona handel niemiecki morski, a wzmożni upadający swój własny handel importowy i eksportowy, który obecnie na sile utacil — jeżeli my na lądzie będziemy pobici? W odpowiedzi na to zupełnie słuszne pytanie, Anglia zobowiązała się jak to nie dawno dopiero wyszło na jaw, — wystawić stutysięczną armię lądową, a z czasem podnieść ją jeszcze i wysłać Francji na pomoc. By jednak mógł to na czas uczynić t. j. przed stanowczą bitwą niemiecko-francuską, musi mieć Anglia możność przewiezienia armii pomocniczej przez kanał i wyładowania we Francji — znów, by ten manewr szczęśliwie do skutku doprowadzić, musi być flota angielska w dostatecznej sile w kanale zgromadzoną. Gdy więc flota angielska walczyć będzie z flotą niemiecką na morzu niemieckim i Bałtykiem, musi przybyć do kanału flota pozostająca obecnie na morzu Śródziemnym. Jednakże interesa Anglii nie pozwalają pozostawić Egiptu i drogi Wschodniej bez zbrojnej z jej strony opieki — tej opieki miałyby się podjąć flota francuska i w tym celu nastąpiła jej koncentracja na południowym wybrzeżu Francji i na morzu Śródziemnym.

Niemcy obchodzą ten manewr floty francuskiej, tylko o tyle, o ile w grę wchodzi floty jej sojuszników t. j. Włoch i Austrii — gdyż ona, flota niemiecka, czy tak, czy tak będzie miała flotą angielską u siebie do zwalczania, a ewentualnie i flotę rosyjską, o ile ta już istnieje będzie.

A więc: Koncentracja floty francuskiej na morzu Śródziemnym, ma na celu ułatwienie wyładowania armii pomocniczej angielskiej na brzegi Francji, oraz pozostawienie swobodnego działania większej sile, morskiej angielskiej wobec sily morskiej niemieckiej. A może też to być tylko straszakiem przeciw Austrii, by ją odwieść od trójprzymierza, a czego tak pragnął lecz nie dokazał, król Edward.

WOJNA BAŁKANSKA.

Brak żywności w Adrianopolu.

WIEDEŃ. Ze Starej Zagory donoszą, że w Adrianopolu jest wielki brak żywności. Ostatni pociąg, wiozący żywność, wpadł w ręce oblegających.

Warunki pokoju postawione przez Bułgarów Turcy.

1) Państwa bałkańskie wymagają usunięcia Turcyi ze wszystkich prowincji europejskich, z wyjątkiem Konstantynopola.

2) Wszystkie wojska mają się cofnąć do Małej Azji.

3) Wszystkie fortyfikacje mają być oddane w ręce państw bałkańskich; ani jedna nie ma pozostać, nawet w samym Konstantynopolu, oprócz małego oddziału wojska.

Do przewidzenia było że Turcyja nie przyjmie takich warunków, ale jest zdecydowana prowadzić wojnę do ostatniego, spodziewając się z tego przynajmniej konfliktu między wielkimi państwami europejskimi.

Stanowisko Austro-Węgier do pokoju europejskiego.

WIEDEŃ. Prezydent ministrów hr. Stürgkh złożył w parlamencie w sprawie polityki zagranicznej Austro-Węgier oświadczenie, że Austro-Węgry w porozumieniu z innymi mocarstwami pracują nad utrzymaniem pokoju w Europie. Jednakże zapewnili, że w obronie swoich interesów nie chcą Austro-Węgry za każdą cenę utrzymać pokoju (czyli, że Austro-Węgry gotowe do wojny). Słowa te wywarły wielkie wrażenie.

WIEDEŃ. Minister wojny pojechał do Berlina w sprawie narad nad położeniem politycznym w Europie.

Rosja obawia się wojny.

WARSZAWA. Nad granicą austriacką odcierowic wszystkich rang, nie wyłączając starszych podoficerów, zostali zawezwani do swoich zwierzchników, którzy w największej tajemnicy oznajmili im, że istnieje możliwość, że wojska zmuszone będą wzięść czynny udział w wypadkach bałkańskich. Wydano rozkaz, aby trzymać podkomendnych, w sposób dla tych ostatnich najmniej dostrzegalny, w ciągłym pogotowiu wojennym.

Nadzieje Turków.

KONSTANTYNOPOL. Komunikat półurzędowy oświadcza, że według telegramów nadesłanych do ministerstwa wojny, armia turcka w zupełnym porządku zaczęła się posuwać naprzód. Turecki następcą tronu, który ma tytuł marszałka polnego, podobno uda się na teren wojenny.

KONSTANTYNOPOL. Przygnębienie, jakie ogarnęło ludność turecką z powodu nieomyślnych wiadomości z placu boju, zaczyna ustępować i Turcy znowu zaczynają nabierać nadziei w zwycięstwo na wiadomość, że rząd wysłał najlepsze swe pułki z Małej Azji na teren wojny.

Zwycięstwo i klęska.

WIEDEŃ. Wiadomość o zwycięstwie bułgarskim nad armią turecką pod Konstantynopolem przysłała do Wiednia o godz. 2.30 w noc. Jest to wiadomość urzędowa, która nie pozostawia niemal wątpliwości, że Bułgarzy po dwudniowych wielkich walkach odnieśli zupełne zwycięstwo nad wojskiem tureckim.

Front bitwy wynosi 70 km. długości. Zachodnie skrzydło tureckie stoi pod Luele Burgas, wschodnie skrzydło ciągnie się od gór Istranza aż do brzegu morza Czarnego. Turcy mają piechoty więcej niż Bułgarzy, artyleria po obu stronach równa. Turcy twierdzą, że atak turecki pod Czongara na zachód od Wazy powiódł się i że nieprzyjaciel został odparty. Ponadto druga dywizja bułgarska również została odparta. Po stronie tureckiej jest 800 zabitych i rannych. Machmud Mugdar basza, był wódz naczelny, został zrehabilitowany, albowiem w dniu 29 z. m. na czele swojej dywizji zdołał odeprzeć Bułgarów.

SOFIA. Po dwugodzinnej bitwie armia bułgarska odniosła zwycięstwo nad głównymi tureckimi siłami zbrojnymi w pobliżu Luele

Burgas. Turcy cofają się w popłochu. Luele Burgas zajęte zostało przez Bułgarów.

WIEDEŃ. „Wiener Allg. Ztg.” donosi z Sofii, że naczelny wódz turecki Nazim pasza został pobity. Turcy cofnęli się na południowy zachód, pod Luele Burgas. Tam Nazim-pasza padł w bitwie.

BERLIN. Nadeszła tu wiadomość o świetnym zwycięstwie Bułgarów pod Luele Burgas. Turcy ścigani przez Bułgarów uciekają w kierunku Czoru. Bułgarowie wzięli do niewoli wielu jeńców i zdobyli wiele armat. Straty z obu stron olbrzymie. Ze strony Turków uczestniczyło 200.000.

Po wzięciu Luele Burgas-u droga do Konstantynopola dla armii bułgarskiej stoi zupełnie otworem.

Nowe królestwo.

KOPENHAGA. Ze „strony kompetentnej”, której jednak bliżej nie oznaczono, miał księżę Harald, brat króla duńskiego, otrzymać zapytanie o przyjęcie korony mającego się utworzyć nowego królestwa macedońskiego. Książę przosono o odpowiedź, czy w danym razie gotów by był przyjąć koronę. Książę Harald odpowiedzieć miał przychylnie.

Niezależność Albanii.

LONDYN. Wszystkie państwa bałkańskie uznały niezależność Albanii.

BERLIN. Rząd niemiecki pozwolił bankom na pożyczkę 2 milionów funtów szterlingów dla Turcyi. Fakt ten zrobił wielkie wrażenie we Francji.

KONSTANTYNOPOL. Minister wojny rozkazał zmobilizować wszystkie wojska Małej Azji i chce postawić wojsko na 600 tysięcy.

Egipt.

LONDYN. Wrazie podziatu Turcyi, Anglia zabiera Egipt.

NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI?

Wiedeńskie Koło polskie a pruska polityka.

Polscy postowicie w Wiedniu uchwalili następującą rezolucję:

1) Koło polskie uznaje stanowisko swoich członków delegacji w sprawie wniosków rządu o powiększenie kredytów wojskowych, gdyż pragnie, aby monarchia, oparta o dostateczną siłę zbrojną, zachowała samodzielny i stanowczy głos w gronie mocarstw europejskich i uważa to stanowisko swoich delegatów za zupełnie zgodne z polskim interesem narodowym.

Zważywszy jednak, że jedno ze sprzymierzonych z monarchią państw, prowadząc dalej wobec naszych rodaków politykę niezgodną z zasadami prawa i sprawiedliwości, podejmuje kroki do zastosowania ustawy, mającej na celu wyzucie ich z ziemi ojczystej, Koło polskie stwierdza, że to nie mogłoby pozostać bez stanowczego wpływu na stanowisko Koła wobec dotychczasowej polityki sojuszu monarchii (trójprzymierze).

2) Koło polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie o konferencji prezesa z prezydentem ministrów i ministrem skarbu, króży zapewnił, że uchwalenie wyższych kredytów na potrzeby armii i marynarki nie uczyni ujmą naszym krajowym zadaniom na polu kulturalnym i gospodarczym (Galicya).

3) Świadome następstw, na jakie obecne zawiązanie międzynarodowe — zwłaszcza gdyby się posunęło na szerszy teren — mogłoby narazić naród polski, Koło polskie przestrzega polskie społeczeństwo najusilniej przed pochodzącą z poza kół narodowych podburzającą robotą i wzywa rodaków, aby pomni obowiązku solidarności i jednolitego działania, pozostawiając sobie prawo do wyrażenia swego głosu w razie potrzeby.

rykańskie. W jesieni 1913 r. kanał ma być otwarty dla żeglugi światowej. Koszta budowy wyniosą półtrzecia miliarda franków.

Dzięki kanałowi Panamskiemu skróci się droga z Europy i Afryki do zachodnich wybrzeży Ameryki Północnej i Południowej. Drogę z Hamburga do San Francisco odbywać się będzie w czasie o połowę krótszym, gdyż skróci się o 10,000 mil morskich. Największą korzyść z kanału Panamskiego odniosą Stany Zjednoczone, otworzą sobie bowiem drogę do Chin, Japonii, Australii i Indyi. Straci na znaczeniu kanał Sueski, wiele okrętów będzie miało krótszą i bezpieczniejszą drogę przez kanał Panamski. Droga z Nowego Jorku do Indyi skróci się o 3,000, do Chin i Japonii o 2-4 tys. mil morskich wstosunku do drogi przez Suez.

Amerycanie chcą mieć ten kanał zupełnie w swojej mocy. W razie wojny chcą kanał zamknąć dla każdej, a chociażby i najpotężniejszej floty nieprzyjacielskiej. W tym celu budują Amerykanie obecnie nad kanałem panamskim rozległe i potężne fortyfikacje, uzbrojone olbrzymimi armatami. Przeciw temu protestują prawie wszystkie państwa europejskie, Anglia na czele.

Los — szczęście...

Pan radca zbudził się z poobiedniej drzemki. Spojrzył na zegar — jakto? Cały kwadrans jeszcze brakowało do pełnej, codziennej godziny...

Och!.. prawda... Ktoś przed chwilą wszedł do pierwszego pokoju i trzasnął drzwiami, jakby grom uderzył z nieba! Aż drzwi od sypialni zatrzęsły się równocześnie.

Co u licha mogło się stać? Przecież wiedzą, że to chwila spoczynku poobiedniego pana domu. Czyżby to Kasia, służąca? Chyba nie! Cóż więc?

Ani nie przeczuwał pan radca, że to szczęście bliźnich tak spać ludziom nie daje lu dziom...

W jednej chwili stanęły i drugie drzwi otworem — pani radczyni wpadła jak bomba. Słyszalesz, Filu?

Panu radcy było Teofil na imię.

— Słyszalesz?

Radca wstał z otomany (kanapy).

— Jakże nie miałem słyszeć? Przecież ma to drzwi z futryni nie wyleciały!

— Jakie drzwi? Co ty pleciesz?

— Od pierwszego pokoju! Któż tak grzmotnął niemi przed chwilą, bez uwagi na to, że przecież ja sypiam zawsze o tej porze?

— Ale ja nie o tem mówię. Twoja pani Borsukowa wygrała los serbski.

— Tak?.. No proszę! Ale dlaczegoż ona „moja”?

— A no.. twoja kolegowa, żona twego kolegi, pana Borsuka! Także kolega: Borsuk!

Czemu nie Brytan albo Legawiec?

— Nie rozumiem!.. O co tobie idzie?

— Idzie mi, oczywiście, że mi idzie.. Bo żeby taka jakaś tam wygrywała sto tysięcy milów, a ja nic, to może mi o to chodzić! Nie?..

— Hm! zapewne... Ale przedewszystkiem na los serbski nie wygrywa się milów, tylko franki...

— To wszystko jedno! Frank czy mile.

— Przepraszam.. Frank ma mniejszą wartość.. a potem, co mnie obchodzi pani Borsukowa i jej wygrana?

— Ale mnie obchodzi! I tak mi już imponowała swoim strusiem piórem na nowym kapeluszu.. a teraz to już sobie Bóg wie gdzie piór ponapycha, żeby mnie dokuczyć!

— Niechże sobie, w imię Boże, zapycha gdzie chce.. co ja jestem temu winien i czego ty mnie z tej racji przedrzemać się nie dasz spokojnie?

— Tak, tak! Taki ty i mał! Spałbyś tylko,

a po spaniu wista łupał w kasynie!

— Jakto?

— A takto!.. Bo, czy ja ci już nie storazy mówiłam, żebyś mi kupił los z główną wygraną?

— Nie pamiętam.. A zresztą, może być, że tam kiedyś była mowa o tem.

— Sto razy!..

— Niema sensu!.. Los kupiłeś, to znaczy uwieźć pieniądze bez procentu i bez pożytku.

— Ładnie bez pożytku!.. Wygrała sto tysięcy!

— Moja droga! Wygrywa jeden los na tyście.

Dlaczego ty miałabyś wygrać?

— A to dobre! To taka Borsuczyna mogła wygrać, a ja nie?.. Cóż ona jest? Szewca córka!..

— Podobno kupca!..

— Kupca?.. a jakże!.. kupca, co buty sprzedawał!.. Naturalnie!.. zwyczajnego szewca córka!..

— Ale cóż to ma do rzeczy?

— To, że ja nie jestem nic gorszego od niej, jeżeli nie lepsza.. Tylko ona ma męża, a ja niedołągę!

— Maniu! Bardzo proszę!

— Nie masz co prosić.. Niedołąga jesteś, niedorajda mamatyga i szczęście żony nic cię nie obchodzi!

— Pleciesz! Czy to bogactwa dają szczęście?

— A tylko co?

— Własne zadowoleniem z tego, co się ma, to stanowi największe szczęście człowieka.

— Tere fere kukul!.. Z tego, co się ma?!

A cóż ja mam?

— Masz męża, masz dwoje ładnych dzieci.

— Co mi tam z nich!

— Nie bluźnij Maniu, żeby cię Bóg nie pokarał.

— Już mnie dość pokarał takim mężem.

— Hm!.. Czegoż ty chcesz właściwie o demnie?

— Zebyś mi dał sto milów, kupię sobie los i wygram sto tysięcy franków! Rozumiesz?

— Rozumiem.. ale ty nie rozumiesz, że na takie niepewne rzeczy szkoda pieniędzy!

— Tobie wszystkie dla mnie szkoda! O! ja nieszczęśliwa! Czemuż ja nie poszłam za Cybulińskiego! — bytym panią, siedziałabym sobie na folwarkach, jak jego żona teraz i rozwała się po perskich dywanach!

— No cicho, już cicho! Dam ci sto milów, idź kup sobie los, rozwalaj się po dywanach, rób co chcesz, tylko mnie już nie dręcz i nie narzekaj bo wier mi, że nie masz czego.

Pan radca wyjął z biurka sto milów i wręczył rozpromienionej małżonce, która w pięć minut była już ubrana do miasta.

Zobaczysz, — wolała jeszcze od proga — że ja wygram i pokażę tej imościance Borsukowej moje pióra!..

— Pokażę!

Pan radca wzruszył ramionami.

— Oj, to prawda — szepnął do siebie — pokażesz jej „twoje” pióra, boś gąska niepoprawna..

Ale wy wszystkie takie.

I zabrał się do kawiarni na karambola.

Za powrotem nie zastał jeszcze żony w domu. Usiadł przy biurku do gazety, której mu „strony” nie dały dokończyć rano w kancelarii — a w tej samej chwili szeroko otworzonemi drzwiami weszła z dumnie do góry podniesioną głową — kto? pani radczyni w kapeluszu wspaniałym z piórami, jakichby się pułkownik od jeneralnego sztabu nie powstydział!..

Staną z rozżarzonemi od szczęścia oczyma przed panem radcą o trzy kroki i zawołała:

— A co? cóż ty na to?.. Hal! Ładnie mi!.. Radcę piknęto zle przecucie.

— Tak! — bąknął kwaskowato — ładnie.. zapewne!.. — No, ale jakież los kupiłaś Serbski!

stawili kierownictwo polityki narodowej z całą ufnością swoim legalnym reprezentantom, którzy mają pełne poczucie obowiązku nieustannego czuwania nad biegiem wypadków.

Rezolucja Koła Polskiego z powodu wyłączenia została na innych stronnictwach, mianowicie w klubach niemieckich, bardzo silnie wrażliwa.

Kluby niemiecko-narodowe i chrześcijańsko-społeczne zwołały walne zebranie. Kluby niemieckie mają wrażenie, że pod wpływem zwycięstw Słowian bałkańskich, które chcą wystąpić przeciw trójprzymierzu i stanąć na czele Słowian austriackich.

W kołach parlamentarnych uważają, że rezolucja Koła wpłynęła na zaostrożenie stosunków w trójprzymierzu.

Słowianie a szczególnie Czesi powitali rezolucję z uznaniem.

Prezes Koła albo minister Długosz złożył osobiście raport cesarzowi Franciszkowi Józefowi o rezolucji.

Wszystkie gazety wiedeńskie zajmują się uchwałami Koła Polskiego w sprawie wyłączenia. „Die Zeit“ stwierdza, iż rząd pruski rozmyślnie wprowadził rząd austriacki w przykre położenie przez zastosowanie wyłączenia. Ma to być ze strony rządu pruskiego odpowiedź na stanowisko, jakie w r. 1911 zajął minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal wobec Niemiec. Stanowisko hr. Aehrenthala wobec Niemiec było wówczas bardzo chłodne, chociaż z powodu sprawy marokańskiej zanościło się na wojnę Niemiec z Francją i Anglią, „Zeit“ oświadcza, iż sprawa polska weszła znowu na platformę międzynarodową, jakkolwiek zdawało się, iż sprawa polska znikła już z międzynarodowej widowni. Dyplomacya europejska bardzo się myli, jeśli sądzi, że sprawa polska — nie jest żywotną. Uchwała Koła Polskiego nie była niespodzianką ani dla cesarza, ani dla hr. Berchtolda. Zarówno cesarza, jak i hr. Berchtolda informował o wszystkim wspólny minister skarbu, który brał udział w obradach.

W innym artykule zatytułowanym „Wiederaufleben der polnischen Frage“ omawia polskie dążności polityczne „Zeit“ i stwierdza, iż Polaków w Królestwie Polskim i Austrii odżywia nie jakieś marzenie, ale silne dążenie do niepodległości.

W trzecim artykule zatytułowanym „Die europäische Polenfrage“ oświadcza „Zeit“, iż koniecznym jest, aby 20 milionowy naród polski na nowo odzyskał niezawisłość. Jeśli to ma być dane Albanii i innym państwom bardziej należy się to Polakom.

„Neue Freie Presse“ zamieszcza głosy polityków polskich, czeskich i niemieckich w sprawie uchwały Koła. Głosy niemieckie się oburzają. Taki np. poseł Mühlwerth oświadcza, iż jest to prowokacja, że Polacy galicyjscy mieszają się w sprawy wewnętrzne zaprzyjawnionego mocarstwa. W tym sensie trzymane są inne odpowiedzi niemieckie.

Wiadomości i Rozmaitości.

Choroba carewiczki.

PETERSBURG. Z powodu niejasnych biuletynów o chorobie następcy tronu, kursowały po mieście najróżniejsze wieści, łączono nawet tę chorobę z zamachem na życie następcy tronu. Obecnie ogłasza „Swiet“, że podług diagnozy prof. dr. Fedorowa carewicz ma zaatakowaną bardzo silnie lewą nerkę. Carową ta

wiadomość podobno tak dalece zaniepokoiła, że zemdląca, a gdy przyszła do siebie, chciała wyskoczyć z okna na podwórzec zamkowy. Dr. Fedorow zdołał ją jednak powstrzymać od wykonania zamiaru. O ile przedstawienie rzeczy ze strony gazety „Swiet“ zgadza się z prawdą, trudno na razie osądzić.

BERLIN. Do Berlina nadeszła z Warszawy wiadomość, że rosyjski następca tronu, liczący 12 lat, który obecnie leży chory w Spale, zmarł. Na zapytanie nasze, wystosowane do naszego korespondenta w Wiedniu, dowiadujemy się: „Tutejsza „Mittags Ztg.“ donosi, że rewolucjonista zakradł się do pałacu w Spale i tępem narzędziem uderzył carewicza w brzuch, uszkodziwszy mu nerki. Lekarze obawiają się zakazania krwi“.

Katastrofa w Hiszpanii.

W Bilbao zdarzyło się ogromne nieszczęście. W pewnym kinematografie, podczas przedstawienia, ktoś zawołał, że się pali. Wszyscy w ogromnej panice rzucili się ku drzwiom. Natłok był tak wielki, że zduszone i stracono około 70 osób, wśród których 58 dzieci. Jak się później okazało, alarm był fałszywy i że ktoś, chcąc sobie zażartować, zaalarmował publiczność.

Z Ameryki północnej.

Śmierć wiceprezydenta Stanów.

NOWY JORK. James S. Sherman, od roku 1909 wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, zmarł w Utica w stanie nowojorskim. Sherman w r. 1855 urodził się w Utica, i w r. 1880 został adwokatem, w r. 1884 burmistrzem rodzinnego miasta, a w r. 1897 powołany został do kongresu. Był on kilkakrotnym milionerem i bogactwem swym zawdzięcza, że wybrano go wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych.

Z Argentyny.

Co mówi biskup Luiz Maria Niella o Polakach.

(Korespondencya). c. d.

Okolo godz 2 najprzew. ks. biskup był obecnym na koncercie połączonym ze śpiewami, który urządziło tow. młodzieży na pamiątkę 10-letniej rocznicy założenia kolonii. Prócz muzyki i śpiewów miały miejsce przemowy i deklamacje poświęcone ks. biskupowi. Najprzew. ks. biskup pełny entuzjazmu winał wiosec tego zapału, z jakim szerzy te, pod każdym względem szlachetne ideały. Ukończywszy jedną uroczystość przeszliśmy do innej, bo naród ten nie zna spoczynku w chwili swego entuzjazmu.

Godną pamiątką była procesya obywatelska, która przeszedłszy ulice wioski, przybyła wkońcu złożyć hołd ks. biskupowi. W procesji tej prowadzono wóz alegoryczny, upiękaszony festonami kwiatów, na którym trzy dziewczęta z wioski przedstawiały trzy bratnie narody: Polskę, Litwę i Ruś. Dziewczę, przedstawiające

Polskę, z dyademem na skroniach trzymała w rękach na poduszce królewską koronę, jakby się chciało poskarżyć przed światem na niesprawiedliwość co jej ręce związała, że nie może swej korony na głowę włożyć, ale też jej nie puści. Leczą trzymając silnie przed oczyma i... oczekuje.

Światła pochylili się, cała zebrana młodzież ukłękła a ks. biskup wzruszony ze łzami w oczach błogosławił ten liczny tłum. Następnie wśród gromkich oklasków rozeszli się wszyscy. Głęboko utkwiał w mej pamięci widok tej ognistej fali, która zwolna w oddali gubiła się.

Ależ dokąd to idzie teraz wśród tej nocy ten dobry lud, co zeszedł się tu z okolicy Filkumulowej? — Kto gdzie może i gdzie chce.

Dzieci sąły w przygotowanych już pokojach u SS Duchy św., (które utrzymują w wiosce szkołę polską, a koloniści szanują je jak matki), starsi nocowali poczęści w domach prywatnych, ale przeważnie pod gołym niebem. Leczą serca pozostały wesole, bo Chrystus często nie miał lepszego przytulku. Następnego dnia wszyscy ofiarowali swe gorące serca pod Jego opiekę.

Jeszcze jutrzienka nie rozpędziła ciemności nocnych, a już kościół napełnił się harmonijnym śpiewem Polaków, który trwał bez przerwy aż po południe. Okolo 400 osób przystąpiło do komunii św., po większej części mężczyźni; odprawiono 6 mszy św.; z tych dwie śpiewane, jedna w obrządku ruskim, a druga w łacińskim. Podczas tej ostatniej wygłosił ks. proboszcz kazanie po polsku a następnie zwrócił się do najprzew. ks. biskupa z prośbą aby raczył udzielić nam swego błogosławieństwa.

Okolo 5 odegrano w starej kaplicy przekształconej na salę teatralną kilka przedstawień pełnych nauki moralnej, o 8 zaś wieczorem zaczęła się w „Towarzystwie katolickim“ zabawa z tańcami, która trwała aż do północy.

Takie były uroczystości jakie przygotowawała wioska San Antonio de Azara na przyjęcie najprz. ks. biskupa dycezyjnego, a także na pamiątkę 10 rocznicy założenia swojej kolonii. Uroczystości te pozostały wkorzone i niezatarte w historii tej wioski i będą dla późniejszej generacji źródłem wysokich i wzniosłych wspomnień.

Czytelnia „Quo Vadis“ w Azara.

Z BRAZYLII.

Żona prezydenta republiki Hermesa rażona paraliżem.

RIO. W niedzielę o g. 6 wieczorem po wspólnej z rodziną zabawie udała się żona prezydenta do domowej łazienki i kiedy przez dłuższy czas nie wracała za-

niepokojony prezydent posłał służącą, która, gdy na pukanie nie dostała żadnej odpowiedzi, zawiadomiła prezydenta. Prezydent wszedł do łazienki przez boczne okno i z przerażeniem zobaczył żonę leżącą tkniętą paraliżem prawie bez znaku życia. Z pomocą służących otworzył łazienkę, wniósł żonę do pokoju i zawezwał lekarzy, którzy skonstatowali, że cała prawa strona boku jest sparaliżowana.

RIO. Gazety donoszą, że sędzią rozjemczym w sprawie granicy między stanami Parana i S. Cathariną, ma być także terażniejszy prezydent w S. Paulo, Rodriguez Alves.

RIO. Od 1 stycznia 1913 r. obniży się kurs następujących banknotów papierowych stępla angielskiego:

5\$000, 10\$000, 20\$000 odbitki (estampy) 8 ej i 9 tej i banknoty barwy ciemno-niebieskiej i 50\$000, 100\$000, i 200\$000 oraz 200\$000 10 tej odbitki.

RIO. 27 emigrantów polskich i hiszpańskich, przyjedzie okrętem „Orion“ do Parany.

Echo z Rio Grande do Sul.

NADEŚLANE.

MARIANA PIMENTEL. Kolonia polska Mariana Pimental stanowi ósme dystryktum w municypium Porto Alegre. Kolonię tę można nazwać kolonią polską, bo zamieszkuje ją obecnie 186 rodzin polskich, kiedy innych narodowości jest razem tylko 160 rodzin.

Wszyscy Polacy tutaj osiedleni są przeważnie rolnikami, czyli po tutejszemu kolonistami. Na 17 karczm jest tylko jedna polska; za to, w przemyśle narodowości polska stoi o wiele wyżej od innych.

Mniemanie o Mariana Pimentel na innych koloniach jest, że tu tylko pośląd polskości zamieszkuje, jest fałszywem. Co było w przeszłości tego nie wiem, ale obecnie tutejszy naród polski zasługuje przez swą pracowitość, rzetelność, gościnność, być wzorem dla wielu innych naszych polskich kolonii w tym stanie.

Jeżeli w przeszłości, jak mówią ci co tylko stare czasy pamiętają, a o terażniejszych nic nie słyszą, bo są głusi, ślepi... nie nie widzą, bo widzieć nie chcą, Mariana Pimentel miała pierwszeństwo w pijaństwie, to obecnie, kto zna też i inne kolonie, musi przyznać, że ma pierwszeństwo, już nie w pijaństwie, ale raczej we wstrzeźliwości od napojów alkoholicznych, bo przez dziesięć miesięcy człowieka prawdziwie pijanego jeszcze tu nie widziałem. Cała młodzież, tak mę-

Pani usiadła na krześle wprost lustra.

— Wiesz... rozmyślałam się co do tego. Bo prawda powiedziawszy, los kupić, to niema sensu! Znaczącyoby to uwięzić tylko pieniądze bez procentu i bez pożytku!

— Al?... jakże?... Wygrałabyś przecie sto tysięcy.

Mój Drogi, wygrywa jeden los na tysiące... a dlaczego właśnie ja miałabym wygrać?

— Hm... Proszę cię, jeżeli taka Borsukowa, szewca córka mogła wygrać.

— Najprzód... ojciec jej miał sklep z obuwiem, szewcem nie był, tylko kupcem. A po drugie... choćbym i wygrała, czy to bogactwa dają człowiekowi szczęście?

— A tylko co?

— Jakto co?... Własne zadowolenie z tego, co się ma Kupiłam zatem ten kapeluszek za te pieniądze.

— A... cóż ty masz?... Ten kapeluszek?

— No... dajno spokój. Mam przecież ko chanego, pocziwego mężulka, pana radzcę dobrodzieja, mam dwoje ślicznych bachorków. Dajże spokój i nie upieraj się tak gwałtem przy tym losie. I bez pieniędzy będziemy szczęśliwi.

Zarzucała mu stara pochlebica ramiona na szyję.

— Za to masz ładną żonę, która nie powstydzisz się przed Bursuczyną. O, pięknie pani Bursuczyna, pięknie jaszczureczka.

I dodała, całując starego w czoło:

— Tylko... wiesz, Filusiu... tam... tego...
— Oho... co jeszcze tam... tego?
— Tam trzeba będzie u modystki dopłacić dwadzieścia milów. No... nie przeciągaj tak buzi, stara mamafyżko. Wiem ja, że ty mnie kochasz i chcesz mnie widzieć szczęśliwą.
— A ponieważ własne zadowolenie dają człowiekowi prawdziwe szczęście.
— I pieniędzy nie uwięzimy bez procentu.
— Cicho stary... Masz za procent!
Uściskali się serdecznie.

„PERŁY“.

Starego Marcina Purchawki.

(Ciąg dalszy)

Gobelin Podbięta.

Gobelin Podbięta jest to istota nie tak może z gruntu zła, jak wykojełona z zwyyczajnego kółka życiowego. O dzisiejszej jego pocziwości nie ma co mówić; jest już tak zdeprawowany, że ani śladu podobieństwa czelej godności.

Ongiś wypieszony, wylulany, miał być jedną z pociech rodziców, którzy nie szczędzili ani pieniędzy, ani trudu, by z Gobelinka był kiedyś uczciwy człowiek.

Ale gdzie tam! Zaledwie odrósł od ziemi, wdał się w hazardową grę poszlakowanej miłości, i zabrnął! Tutaj wspomnę tylko o pierwszej, najstarszej i terażniejszej, bo ona właśnie jest przyczyną jego dziś nad wyraz optakanego stanu.

Myślą przenieśmy się do jednego z miast Królestwa.

Na otomanie, w zadumie, leży wyciągnięty, wsparty na jednej ręce, w drugiej trzymając papierosa młodzian, wysoki, blond, dzisiejszy Gobelin Podbięta.

Gobelin, zajmując w narożniku domu jednej z większych ulic miasta dwa obszerne, dość pretensjonalnie umeblowane pokoje, zdawał się czuć tutaj bardziej niż gdzieindziej swobodnym; nie krępował się też zbytnio w urządzaniu rajskich igraszek, i krzykliwych częstokroć pikników, które na niższych piętach, ze względu na bardziej stateczne otoczenie niepotrzebnie mogłyby mącić spokój czasem nawet zupełnie czcigodnym matronom, wrażliwym na podobne herezyje ze względu

bydajby już tylko na dorastające a szatańsko ciekawe podloty.

Teraz, jego myśli rozwiane błękały się po rozpostartych a przejrzystych lotach fantazy, leciały w zacczarowane krainy. W tem rozkołysane widzenia przerywa dyskretne wsunięcie się rozczarowanego dziewczęcia, znanego mu z lat szkolnych.

Szczupła była i zgrabna, chociaż bynajmniej nie niska. Gdy go spostrzegła, radosny uśmiech zarysował się na jej obliczu. Zeskoczyła z otomany. Podała mu obie ręce... on pościągął ją ku sobie i uściśnął; następnie zamknął drzwi, podprowadził ją do krzesła, posadził i rzekł:

— Mówiłem wczoraj z papą, lecz nadaremnie, nie da się niczem zmieknąć i przekonać. Ponadto zagroził mi, że jeżeli pójdę w brew jego woli, to mię się wyrzeczce i zostawi mię włanym siłom.

— No i cóż zrobisz? — spytała ze spokojem.

— Na razie nic jeszcze nie postanowiłem. O ile sprzeciwię się ojcu zostaną bez najelementarniejszych środków do życia, a jednak kocham cię i porzucić nie mogę.

— Czy prawdę mówisz?

— Przysięgam ci! Małżeństwo do którego mię zmuszają — ciągnął — wcale nie stoi na przeszkodzie naszej miłości. Sądzę, że dwie istoty stworzone dla siebie związane miłością, mogą żyć ze sobą tak dobrze, jak gdyby je złączył akt ślubu, czy nie prawda?

— Może, ale dla mnie będzie to bardzo bolesnem widząc cię własnością innej, a gdybym i to przeniosła, a raczej z obojętnością i zgodziła się z losem, czyż godzi się tak robić, czy będę wolną od wyrzutów i udręczeń sumienia?

— Śmieszne uprzedzenia! — odrzekł. — Małżeństwo jest instytucją przestarzałą i wychodzącą już z mody, skąd więc skrupuły o rzecz, która sama w sobie nie ma żadnej war-

tości, która się rozpada i tylko zabobonni ludzie się jej rzymają; sądze, że nie należyż do tych?!

Odpowiedzią na to był jej cokolwiek podniesiony okrzyk i uściski:

— Jakże ja cię kocham Geciu!
— I ja ciebie... ale idź już, idź...
Wstała i skierowała się ku drzwiom.

— Ale, ale, nie pisz do mnie.
— Dlaczego?
— List twój może wpaść w ręce mojej przyszłej żony lub matki; a nie chciałbym tłómaczyć się przed niemi.

— Bądź spokojnym nie będę pisała, lecz przyjdę.
— Do jutra, — rzekł i złożył na jej czole pocałunek.

Zaledwie dziewczę opuściło pokój, twarz Gecia zmieniła się w jednej chwili.

— Paskudna sprawa! Co ja pocznę? — Włożył ręce w kieszenie i długimi krokami, zaczął tam i napowrót przemierzać pokój.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anonim.

Józio: Proszę taty, co to jest anonim?
Ojciec: Anonim, moje dziecko, jest to człowiek, który coś zrobi, naprzykład: napisze, narysuje i t. p. — i chce wobec świata pozostać nieznanym.

We dwa dni później.
Ojciec: Józio! kto stłukł szklankę?
Józio: Anonim, proszę taty!

Fraszka.

Nawet panna, która kocha,
W dzień ślubu zazwyczaj szlocha!
Płacze, płacze rzewnym głosem,
Nie nad swym, lecz — męża losem!

Ostatnie wiadomości

Telegramy.

Wojna Austriacko-Rosyjska.

LONDYN. Rząd austriacki zawiadomił Włochy, że gotów jest protestować przeciw niezależności Albanii.

LONDYN. Przyjazne stosunki między Austrią i Rosją są zerwane.

BERLIN. Arcyksiążę Ferdynand prosił cesarza Wilhelma o interwencję.

WIEDEŃ. Pociągi z Warszawy wyjeżdżają bez pasażerów by przewozić wojsko ku granicy.

WIEDEŃ. Rząd austriacki dał rozkaz do powrotu wszystkim okrętom, które znajdują się w portach tureckich.

PETERSBURG. Na granicy austriackiej stoi w pogotowiu 11 korpusów wojska rosyjskiego. Pociągi przywożą codzienne nowe oddziały.

Revolucja

BUDAPESZT. Ogromna masa ludności napadła na gmach parlamentu. Skąd przyszło do krwawych starć między policją, wojskiem i ludnością. Tu i owdzie między tłumem dały się słyszeć głosy: Precz z rządem niech żyje republika.

BERLIN. Telegrafu a z Budapesztu że został zabity konsul austriacki, Prechaska.

Wojna bałkańska.

Z Konstantynopola telegrafują, że położenie Turków w Adrianopolu i Czataldży jest bardzo dobre, że wojska tu reckie mają w swoich rękach wszystkie fortyfikacje Adrianopola

BELGRAD. Serbia nie odstępuje od żądań, które Turcy postawiła, lecz chce zająć port i kawał ziemi wzdłuż morza Adryatyckiego, na co Austrija nie chce zezwolić

RZYM. Cholera w Turcji grasuje dalej i żąda strasznych ofiar wśród ludzi i wojska.

KONSTANTYNOPOL. Dotychczas Turcy odrzuca wszelkie warunki pokojowe.

Prześladowanie chrześcian.

Rozpaczliwe walki pod Taraboszem i Skutari nie doprowadziły do żadnego skutku. Potwierdzają się wiadomości, że mahometanie przygotowali rzeź chrześcian w Skutari, aby spowodować interwencję. Arcybiskup katolicki z duchowieństwem schronił się w konsulacie austriackim.

Od Redakcyi.

Wszyscy prenumeratorzy którzy do 1. kwietnia zapłacą prenumeratę za rok 1913 dostaną w podarunku śpiewnik narodowy i kalendarz ścienny.

Ponieważ zbliża się nowy rok prosimy naszych Szanow. Czytelników, szczególnie **Wieleb. ks. proboszczów** o gorliwe zajęcie się rozszerzaniem «Gazety Polskiej» i zjednywaniem nam nowych zwolenników, zachęcając **nieczytających jeszcze** do zamówienia naszego pisma. Tu w Brazylii nie powinno w żadnym polskim domu brakować dobrej «Gazety Polskiej».

0 wyrównanie

zaległej prenumeraty za rok 1912 uprzejmie upraszamy Sz. prenumeratorów.

Kto nie zapłaci prenumeraty za rok 1912 aż do 1 kwietnia roku przyszłego, przestaniemy mu wysyłać Gazetę.

Ogrodnik bardzo zdolny mogący się wykazać świadectwami poszukuje posady.

Wiadomość w Redakcyi.

Prosimy, by Jan Kratelo mieszkający dawniej na Cale-Cangalo w Buenos Aires, dał o sobie wiadomość do naszej Redakcyi we własnym interesie.

Józef Klos.

ka jak żeńska zupełnie nie używa trunków alkoholycznych przedewszystkiem, wódki i pod tym względem o wiele wyżej stoi od młodzieży na innych koloniach polskich, które znam.

Polacy wszyscy tu zamieszkali, przybyli tu bardzo ubogimi, posiadając tylko ręce do pracy i wolę, jednak przez pracę i oszczędność, dorobili się majątku, tak że dziś nie ma Polaka biednego na Mariana Pimentel. Wszyscy prawie posiadają murowane domy mieszkalne; wielu posiada po trzy i cztery kolonie w wartości kilka tysięcy.

Kto jeszcze powie, że tego dorobili się przez pijaństwo i lenistwo?

Trzeba zwiedzić Mariana Pimentel, aby sądzić a nie wierzyć starym bajkom

Ks. J. A. Peres.

Z Kurytyby.

Upiększenie miasta.

Nowy zarząd kamery bierze, zdaje się na seryo, upiększenie miasta za pierwszy obowiązek. Najwięcej przyczynia się do tego sam prezydent stanu, który po kilka razy miał już konferencje z prefektem miasta. Wkrótce ma być w tym celu zaciągnięta pożyczka na 4 miliony.

Tramwaje elektryczne.

Od dnia 26 b. m. będą regularnie chodzić pierwsze tramwaje elektryczne od placu Carlos Comes aż do t. zw. madoury. Roboty około linii elektrycznych idą szybko naprzód. Zdaje się, że już wkrótce po całej Kurytybie będziemy mieli linie tramwajowe.

Popis w „tajemniczej szkole“ — a w „nietajemniczej warchałowszczyków“?

W przeszłą niedzielę odbył się popis dzieci szkolnych u WW. SS. Rodz Maryi w Kurytybie. O pracy i staraniach około naszych dzieci nie będę mówił, by nie posadzano mię o stronniczość, lecz niech wydadzą świadectwo ci, którzy byli na tym popisie obecni a było bardzo dużo.

Popis był tak zajmujący, że ludzie z zachwytem przysłuchiwali się od godz 11 aż do 2 i pół po południu.

Wielebnym Siostram, w imieniu rodziców posyłających do nich swe dzieci, składam jak najserdeczniejsze podziękowanie, za starania i trudy.

Tutaj mimo woli przychodzi mi na pamięć paszkwil p. Stanisława Słoniny, tłumaczony niedawno w «Polaku w Br.» p. t. «Tajemnicza Szkoła». W paszkwile tym żali się p. Słonina, że siostra Gertruda nie pozwoliła mu na zwiedzenie swojej szkoły a on przecież w dobrych zamiarach przybył; oóż niech wie, że podobnym ludziom, podobnych przekonań jakie on ma, nie daje się wstępu do miejsca, którego on uszanować nie umie.

Pan Słonina umieszcza w «Polaku» metrowe sprawozdania i artykuły ze swej działalności i myślałby ktoś i może myśli, że p. Słonina w swojej «nietajemniczej szkole» ma co najmniej połowę dzieci polskich z Kurytyby, że jest ogromnym działaczem i pedagogiem, tymczasem p. Słonina ma tylko 22 dzieci zapisanych (dziewcząt i chłopców) a uczęszczających 16.

Według tego p. Słonina podał do publicznej wiadomości, że prócz jego szkoły składającej się ze 16 dzieci nie ma innej (Oj, jakoś źle z nami, kiedy mamy tylko 16 dzieci w szkole. Red.), a potem kiedy mu to wyrzucano napisał, że jest jeszcze «tajemnicza». Tymczasem, ta «tajemnicza» szkoła SS. ma 230 dzieci i te jak najstaranniej wychowuje i uczy. By p. Słonina w swojej bezwyznaniowej szkole mógł dać dobre wychowanie dzieciom w to bardzo wątpliwe!

Warto tu nadmienić, że w kraju mamy szkoły T. S. L. ale żadnej bezwyznaniowej nie ma, na taką złożył się tylko p. Słonina w Brazylii. Nie wiadomo także dlaczego nazywa p. Słonina swoją szkołę ludową, kiedy lud jej nie chce o czym świadczy, że tylko 16 na trzy tysiące znalazło się takich Polaków, którzy dzieci swe oddali do bezwyznaniowej szkoły p. Słoniny, na to tylko by kiedyś, kiedyś, dobre draby wyrosły.

Ceny targowe w Kurytybie z dnia 28 listopada.

Zyto alkier	6.000
Kukurydza kargier	15.000
Fasola kargier nowy	28.000
Owies alkier	3.500
Groch okrągły alkier	6.000
Ziemniaki alkier	4.000
Kasza tatarczana litr	400 reis.
Mąka pszenna	favorita 14.000
„ sublima	13.000
Mąka żytnia aroba	4.500
Otręby aroba	3.000
Cukier mascavo	17.000
„ mascovinho	24.000
„ biały	33.000
Kawa zielona 80 litr. — 60 000 do 64 000	
„ palona 1 Klg.	1.400
Nafta sbrzynka	11.000
Stonina aroba	10.000
Sól alkier	8\$000
Kaszas pipa	w Moretes 230\$000
Ryż czerwony	28.000
Ryż biały	26 000 do 30 000
Herwa podług dobroci	3.800 3.900 do 4 000
Kury	1.500
Jaja	700
Masło	3.500 do 4.000
Słoma 50 Klg.	5.000
Siano aroba	1.200
Cebula aroba	9.000
Mięso kilgr.	800

Tow. „Tad. Kościuszki“ W KURYTYBIE.

Połączone Towarzystwa zawiadamiają, iż w dniu 1 Grudnia odbędą się obchód, ku uczczeniu dnia 29 listopada 1831 roku, według następującego programu:

O godzinie 9-ej z rana zbiór Towarzystw w gmachu Tow. Kościuszki o godz 9-ej i pół wyruszenie do kościoła, skąd po wysłuchaniu mszy, powrócą do Tow. Kościuszki, gdzie zostaną wygłoszone mowy. Przemawiać będą mówcy: Kółka Młodzieży, Kościuszki, Tow. Szkoły Ludowej i Łączności i Zgody.

Prezes: Ignacy Pasielko.
Sekretarz: Konstanty Dąbrowski.
Skarbnik: Jan Kinder.

W sobotę dnia 23 listopada urządza zabawę taneczną połączoną z fantową loteryą. Dochód przeznaczony na bibliotekę tegoż Towarzystwa.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Rod., że dnia 23 b. m. otwieramy warsztat kowalsko ślusarski na kolonii Orleans.

Wiktor Rostkowski
Bolesław Szyszko.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retclife n. 7 naprzeciw szkoły „Oliweira Bello“ tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.
W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

„Victoria“.

Kinoteatr artystyczny przy ul. Com. Araujo przedstawia bardzo piękne sztuki z życia i komiki przy akompaniamencie doborowej orkiestry. Sztuki nie mają tła niemoralnego z tego względu kinoteatr ten godnym jest polecenia.

Przedstawienia codzienne od godziny 7—9 wieczór.
W każdy dzień inny program; w soboty program nadzwyczajny.

Wstęp na 1 sekcję 500 rs.
12 biletów kosztuje 5\$000.

OFIARA

na budowę nowego kościoła w NOWEJ GALICYI

W Nowej Galicyi budują nasi koloniści kościół.

Mają już cały materiał na miejscu i rozpoczęli roboty, lecz brak im funduszy na dalsze prowadzenie budowy.

Proszą więc Rodaków o przyczynienie się do budowy choćby najmniejszymi datkami.

Ofiary należy przysyłać na ręce sekretarza komitetu budowy kościoła Mieczysława Brejnaka.

Nova Galicia — Paraná.

Do sprzedania 3 piękne domy przy ulicy Saldanha Marinho Nr. 44 i 129
Blizsza wiadomość na miejscu.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI
EDWARDA RYCHTERA
w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.
Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolić najwyższe wymagania.

„**KUPIEC**“
Czasopismo poświęcone sprawom ekonomicznym.
„KUPIEC“, czasopismo poświęcone sprawom handlu i przemysłu polskiego, wychodzi w Poznaniu. Ukazał się właśnie zeszyt nadzwyczajny „KUPCA“ objętości blisko 200 stron z licznymi ilustracjami, poświęcony polskiemu przemysłowi maszyn rolniczych i zdrojownictwu krajowemu, pozatem zawiera dużo ciekawych artykułów, opisów i rycin, dających pogląd na stan i rozwój naszego kupiectwa i przemysłu. Kto „KUPCA“ zaabonuje na kwartał bieżący, otrzyma ten zeszyt nadzwyczajny jako premię. „KUPIEC“ kosztuje na pocztach w Niemczech 1.56 mk. do Galicyi pod opaską dwie i pół korony, do Królestwa Polskiego 1 rbl., do Ameryki pół dolara; kwartalnie. Abonenci poza granicę Niemiec mogą gotówkę za abonament w znaczkach pocztowych nadesłać. Zachęcamy do abonowania tego organu kupiectwa i przemysłu polskiego.

CEGLIENIA.
Blizko Kurytyby jest na sprzedaż wielki obszar ziemi, zdatnej na wyrób cegły. Ziemia jest piaszczysta i ilowata i można z niej wyrabiać dachówki cegłę wszelkiego rodzaju. Na obszarze tym może się pomieścić kilka cegielni. Droga prowadząca do Kurytyby bardzo dobra.
Blizsza wiadomość rua S. Francisco 92.
Potrzebny jest na kolonię Massaranduba Guarany, municypium Blumenau, Stan Santa Catharina.

nauczyciel-katolik,
któryby mógł prowadzić 2 szkoły o 1 1/2 km. odlegle. Początkowo 60\$000 miesięcznie; 50 morgów dobrej ziemi z paśnikiem i zabudowaniami. Ewentualnie zwrot kosztów podróży. Pierwszeństwo muzykalny. Adres: Rev. Padre Jose Góral, Massaranduba, Blumenau, Santa Catharina.

Franciszek Gadomski z guberni Płockiej poszukuje swego brata Juliana Gadomskiego który zamieszkiwał w Warszawie. Obecnie ma się znajdować w Argentynie. Kto by wiedział o nim lub on sam raczy napisać do Franciszka Gadomskiego linha 6-a Erychim E-t. Rio Grande do Sul.

POSZUKUJE SIĘ
dobrego ceglarsza i pomocnika do cegielni obok kościoła paraf. w Abranches.
Wiadomość na miejscu.

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp w Krakowie i Warszawie.
Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Smaczne obiady
i pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u **MARYI ŁACIŃSKIEJ** w Kurytybie, ul. **Floriano Peixoto nr. 70** róg Visconde Guarapuava.
Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku.

Dom na sprzedaż
na kolonii Araukarya blizko kościoła.
Blizsza wiadomość na miejscu lub ulicy 15 de Novembro u p. J. Wojskiego.

Dr. Szymon Kossobudzki
przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34.
Mieszkanie — ul. Ebano Pereira Nr. 29.
Telefon Nr. 243.

Jack Dromlewicz
lekarz-dentysta
przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materje bawełniane i

Wolniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

MAGAZYN AFFONSO PENNA

Fryderyka Kellera

w KURYTYBIE.

Telefon N° 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.

Dostawca wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

Wina reńskie, Mozelskie, Bordeaux, Burgundzkie i wiele innych.

szampan, Likierów różnych marek. Najlepsze Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamiejscowym klientom do stacji kolejowej w Kurytybie.

W sklepie rozmówić się można w językach: **polskim, niemieckim, francuskim i portugalskim.**

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS

Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie odciągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C ELIAS.

Do Sprzedania!!

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz-Coelho do sprzedania. W odległości 1 Km. od stacji Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacji. Pozatem przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$00 rs) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Blizszych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho - Parana.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia“

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: *Curityba* - Estado do Parana - Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3.000 członków). tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tym dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 200\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B. i 60\$000 za wpisowe do działu C. Wpisowe można też uiszczać ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działów pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaćącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc, członkowie natomiast płaćący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybor działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekonano, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3.000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde“, dziennika wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przyszły. Członkowie miejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 użycza się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastępują do wymagań T-wa. Taksamo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członka, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili jasno i rzetelnie została udowodniona śmierć członka, który wypełnił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płacone zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na mod dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacie cenie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płaćli takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

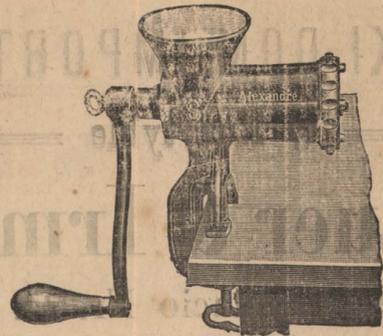
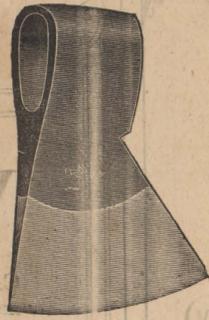
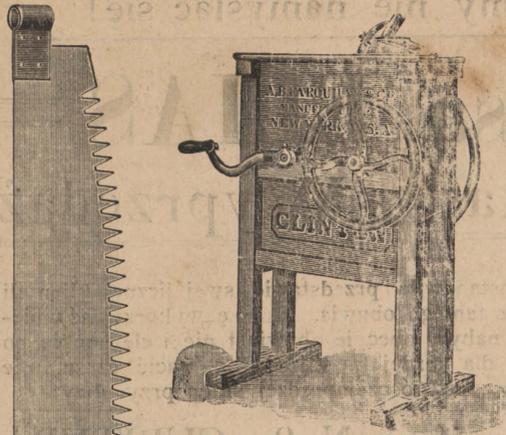
Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczili fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkłady ich przepadną na korzyść tegoż T-wa.

Zaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przepadają mu wkłady i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prezydent Stanu.



DOM IMPORTOWY

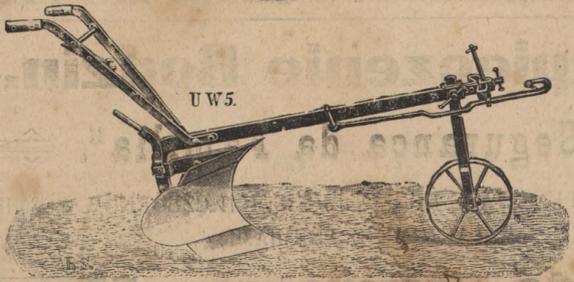
LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garma tra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach. SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, pity duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zzwiasy. śruby, mufle, topaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarń, **Maszynki** do mięsa. **Siektery. Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.
Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak najtańszą.



Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Fauz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje **artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych**, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządzają się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzonej

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczkowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-
sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.